

Nad Odrą

MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY

ANEKS

Nasz Wybór

Biuletyn Wyborców
„Odpowiedzialność i Pojednanie”

Kseruj i przekaż dalej!



Radio Maryja – Katolicki głos w Twoim domu.
<http://www.radiomaryja.pl>

Radio Maryja,
ul. Żwirki i Wigury 80
87-100 Toruń, Polska

Telefony:

056-655-23-55 - antena 1 – słuchacze z Polski płn.
056-655-23-56 - antena 2 – słuchacze z Polski pld.
056-655-23-33 - antena 3 – słuchacze z zagranicy
056-655-23-66 - antena 4 – słuchacze z zagranicy

056-655-23-61 – biuro
056-655-23-62 – fax

011-48-56 – nr kierunkowy z USA
radio@radiomaryja.pl



Telewizja TRWAM
<http://www.tv-trwam.pl>

Nasza przyszłość - POLSKA

STRONA INTERNETOWA
WSZYSTKICH POLSKICH I POLAKÓW

Witryna Internetowa:
<http://www.snpp.pl>

L'OSSERVATORE ROMANO

WYDANIE POLSKIE
L'ESPRESSO 1978

Rozprowadzanie w Polsce: xx. Pallotyni,
05-091 Ząbki k. Warszawy ul. Wilcza 8

OD REDAKCJI

Aneks „Nasz Wybór” zastąpił wcześniej funkcjonującą w „Nad Odrą” rubrykę pt. „Sztuka Wyboru”. Pod tą nazwą szukaliśmy określenia tej pełnej wiedzy i intuicji w dokonywaniu właściwych wyborów jako sztuki, w sensie doskonałości tej wiedzy jak mówimy o fachowości na najwyższym poziomie. Podobnie gdy mówimy o wyborze to nie mówimy o wybieraniu. To wyczulenie na precyzję słowa umożliwia właściwą ocenę cudzych słów – relacji o faktach, tj. czy dany fakt mógł w ogóle zaistnieć, jaki jest jego byt rzeczywisty jako zdarzenia. Fałt zmyślony nie jest faktem, jest plotką. Rzymska zasada „jakie fakty takie prawo” odnosi się do zdarzeń faktycznych, a nie zmyślonych. Fakt zmyślony jest fałszem. Zdarzeniem faktycznym jest np. poczęcie dziecka i z tym momentem zaczyna wokół tego zdarzenia funkcjonować prawo. Chociażby art. 927 Kodeksu Cywilnego (zdolność do dziedziczenia) w par. 1 stanowi: „Nie może być spadkobiercą osoba fizyczna, która nie żyje w chwili otwarcia spadku...”, zaś w par. 2 stanowi: „Jednakże dziecko w chwili otwarcia spadku już poczęte może być spadkobiercą, jeżeli urodzi się żywe”.

Z powyższego zestawienia tych norm prawnych o znaczeniu fundamentalnym wynika:

1. ten poczęty embrión ludzki jest już człowiekiem, określony od tego momentu jako dziecko,
2. może być spadkobiercą, czyli dziedzicem praw majątkowych i nie majątkowych, jeżeli urodzi się żywy,
3. rodzi się pytanie, czy śmierć zadana temu embriónowi jest zamachem na jego prawo do dziedziczenia jako dziecka poczętego, jeszcze nie narodzonego, ale po spełnieniu w/w wymienionego warunku,
4. czy w takiej sytuacji matka tego dziecka jeszcze w jej łonie (już od chwili samego jego poczęcia) może mówić, że jest to część jej ciała jak ręka lub noga, i może z tą częścią zrobić co jej się podoba,
5. czy ten embrión ludzki zgodnie z Kodeksem Cywilnym jest już osobą ludzką zdolną do dziedziczenia i czy ma prawo oczekiwać ze strony Państwa ochrony jego prawa zdolności do dziedziczenia, nawet w opozycji wobec jego matki i ojca, którzy nastają na jego życie, gdy jest ono jeszcze w łonie matki,

<http://www.rycerz.franciszkanie.pl/>

Redaguje zespół ojców franciszkanów.
Redaktor naczelny: o. Piotr M. Lenart OFMConv.
Adres: Niepokalanów, 96-515 Teresin. Redakcja: tel.
0-46 86 42 352, fax
0-46 86 13 759, www.niepokalanow.pl, e-mail:
rycerz@niepokalanow.pl.
Konto: Wydawnictwo Ojców Franciszkanów,
Niepokalanów, 96-515 Teresin
PKO BP 12102011850000410200123877



Redakcja IRN
Redaktor: o. Piotr M. Lenart
Niepokalanów, 96-515 Teresin
e-mail: mi@niepokalanow.pl
Warunki prenumeraty: dobrowolna ofiara.

6. czy ten embrion ludzki, gdyby został poroniony, a stan wiedzy i techniki medycznej pozwoliłby jemu żyć w inkubatorze, czy mógłby być pozbawiony życia bezkarnie, chociażby przez odłączenie inkubatora od urządzeń umożliwiających rozwój tego płodu ludzkiego.
7. skoro poczęte dziecko sprawia tyle kłopotów w ocenie jego praw do życia, bo przysługują jemu już określone prawa jak dla biegnącego w zawodach prawo do wygrania nagrody, pod warunkiem, że dobiegnie pierwszy, to czy przerwanie tego biegu z zewnątrz przez zwykłe "podłożenie nogi" jest czynem nagannym a nawet karalnym,
8. czy zabicie dziecka poczętego w pierwszej już fazie jego rozwoju, nawet gdyby nie miało być ono doskonałe stanowi naruszenie jego uprawnienia do dziedziczenia spadku,
9. czy gdy do spełnienia w/w warunku matka nie dopuszcza bo sama chce dziedziczyć, to czy jej działanie nie narusza praw dziecka,
10. czy sztuką będzie dokonać matce właściwego wyboru jeśli pozna te wszystkie wątpliwości, względnie, czy wystarczy jej tylko własne sumienie, które samo podpowie co zrobić,
11. jakie wybory czekają nas jeszcze przy innych zdarzeniach i w innych okolicznościach niż ten wyżej przedstawiony,
12. na czym ma polegać nasza aktywność w poznawaniu świata i rzeczy, by wyborów dokonywać samodzielnie i w zgodzie z własnym sumieniem.



NASZA POLSKA

TYGODNIK Nr 11-52 (130-131) 20-27 grudnia 2007 cena 6,00 zł (z podatkiem)

Adres Redakcji: 00-384 Warszawa, ul Dobra 5 m.1
<http://www.naszapolska.pl>



Od poczęcia człowiek

Dzień 1.

Życie człowieka zaczyna się w momencie poczęcia. W tej chwili zostają określone takie cechy dziecka, jak: płeć, kolor oczu, włosów i skóry, tendencja do wysokiego lub niskiego wzrostu, krzepkie zdrowie lub skłonność do pewnych chorób.

Dzień 21.

Zaczyna bić serce dziecka, kształtuje się mózg.

Tydzień 6.

Tworzy się szkielet dziecka. Funkcjonują już nerki, płuca, wątroba i serce. Rejestruje się już fale elektromagnetyczne wysyłane przez mózg człowieka.

Tydzień 9.

Dziecko odczuwa ból już niemal całą powierzchnią ciała. Reaguje na ból jak dorosły człowiek – odsuwa się od źródła bólu, przesuwa w tył, gwałtownie rusza rękami i nogami, wykrzywia twarz.

Tydzień 10.

Działają wszystkie organy. Ukształtowały się nóżki i rączki. Na palcach rak wykształciły się linie papilarne. Dziecko reaguje na bodźce zewnętrzne, odczuwa ból. Dalszy rozwój polega jedynie na doskonaleniu pracy istniejących już narządów i wzroście człowieka.



MICHAEL

Dla Tryumfu Niepokalanej

"Michael" Journal, 1101 Principale Street
Stoughtonville, Que., Canada, Q1G 1S8
Tel: Montreal (514) 814-8714, Rougemont (416) 416-2205, Fax (416) 416-2812
Imprint: Louise Evans
dla sprawiedliwej społeczności
w zgodzie z nauką Kościoła Katolickiego
i dla partii politycznej

Tydzień 12.

Dziecko potrafi podkurczać nogi, obracać stopy i prostować palce u nóg, zaciskać piąstkę, marszczyć brwi. Wykazuje w swoim zachowaniu i budowie indywidualne cechy; odczuwa i reaguje na stany emocjonalne matki. Funkcjonują już wszystkie narządy: np. woreczek żółciowy wytwarza żółć, trzustka - insulinę, a przysadka mózgowa – hormon wzrostu. Dziecko osiąga około 9 cm wzrostu i 30 g wagi.

Tydzień 16.

Dziecko wykonuje ok. 20 tysięcy ruchów w ciągu dnia, które można zaklasyfikować do kilkunastu schematów ruchowych. Serce przepompowuje dziennie ok. 30 litrów krwi. Dziecko jest już wrażliwe na smak wód płodowych. Im słodsze wody, tym dziecko wolniej je połyka, dokładniej smakując, a jego serce bije szybciej.

Tydzień 17.

Dziecko ćwiczy ruchy ssące warg.

Tydzień 20.

Dziecko nabywa umiejętności funkcjonowania w dwóch stanach: czuwania i snu. Matka może stwierdzić, że dziecko śpi, ma czkawkę, kopie czy przeciąga się po spaniu.

Tydzień 24.

Między 70 tysiącami komórek tkanki mózgowej wielkości łepka od szpilki istnieje 124 miliony połączeń. Około 50 proc. dzieci w tej fazie rozwoju reaguje na silny dźwięk opóźnioną reakcją przestraszenia.

Tydzień 26.

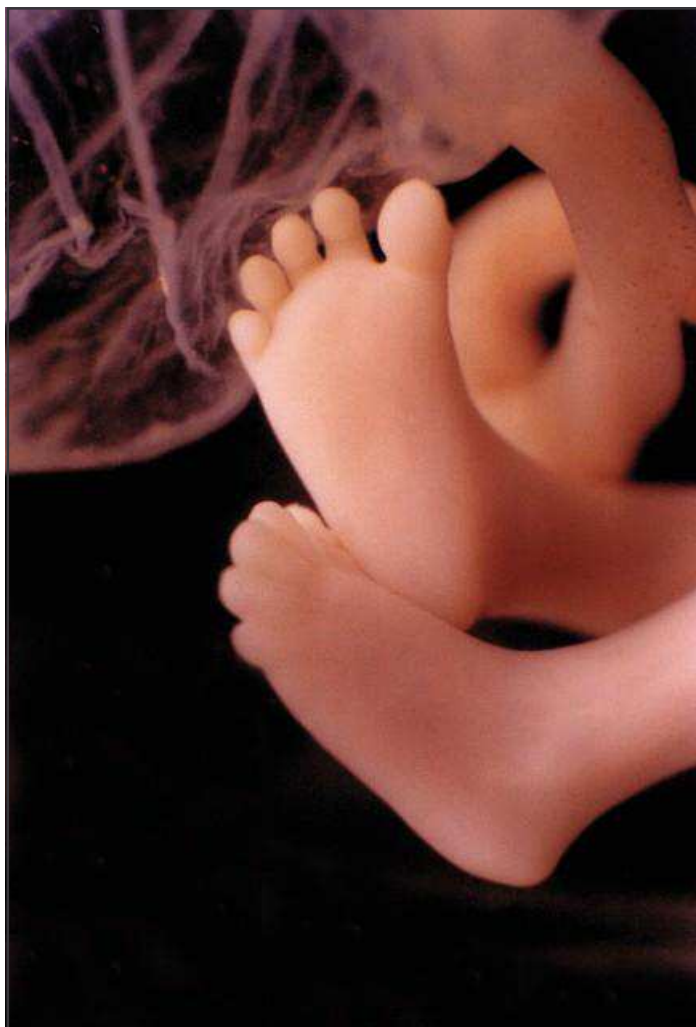
Przedwcześnie urodzone dziecko jest już w stanie przeżyć. Reaguje wzmożonymi ruchami na nagłe oświetlenie brzucha matki.

Tydzień 40.

Rodzi się dziecko – po 9 miesiącach życia w łonie matki, osiągnąwszy ciężar ciała około 3500 g i wzrost około 54 cm.

Oprac. dr n. med. Józefa Deszczowa

(“Nasz Dziennik”, 13-14.01.2007. Rozwój dziecka z “Konstytucji w obronie życia”).





<http://www.npw.pl>

Redaktor Naczelny: Teresa Bloch

Adres redakcji:
20-630 Lublin; ul. Żarnowiecka 7/37
tel./fax (081) 5256486

Wydawnictwo OWEL:
OR-NOVIA Sp. z o.o.
66-404 Gorzów Wlkp.; ul. Małorolnych-Cicha 1



<http://www.nad-odra.pl>

Oficyna Wydawnicza OWEL informuje, że miesięcznik Nad Odrą i dwumiesięcznik Nowy Przegląd Wszechpolski tworzą nierozdzielny Podstawowy Pakiet Wydawniczy OWEL w dotychczasowej cenie (60 złotych) rocznej prenumeraty NPW.

Pełny Pakiet Wydawniczy OWEL, w cenie 96 zł rocznej prenumeraty, tworzą:

- a) miesięcznik Nad Odrą i dwumiesięcznik NPW
- b) aneksy kwartalne:

- * Dziedzictwo Testamentowe Jana Pawła II
- * EIDOS - pismo filozoficzne
- * Informator dla poszkodowanych

c) aneks comiesięczny - Nasz Wybór, jako Biuletyn Wyborców "Odpowiedzialność i Pojednanie" wspierający Prawo i Sprawiedliwość. W ocenie Zespołów Redakcyjnych Nad Odrą i NPW oraz Międzyregionalnego Ośrodka Badań Społecznych przy NPW z siedzibą w Gorzowie Wielkopolskim

(adres i kontakty w Wydawnictwie OWEL) należy wspierać Prawo i Sprawiedliwość, gdyż ta opcja polityczna gwarantuje zrealizowanie programu naprawy Państwa Polskiego w prawdzie i wolności, a także w poszanowaniu prawa naturalnego i w poczuciu sprawiedliwości oraz odpowiedzialności i pojednania.

Prenumerata półroczna (wpłaty do 31 stycznia i do 31 lipca br.) w połowie ceny prenumeraty rocznej.

Wpłaty należy dokonywać na rachunek bankowy:
OR-NOVIA sp.z o.o.

Bank BPH O/Gorzów Wielkopolski -
68106000760000320001081322.

Przy wpłatach z zagranicy nr rachunku poprzedzić oznaczeniem BPH KP LPK-PL

Witold Smętkiewicz

Patrząc na fakty.

Każdy czas i wszystko to, co się w nim dzieje jest jakimś znakiem, którego powinniśmy nauczyć się odczytywać i nauczyć się również wyciągać, z tego, co odczytamy, konstruktywne wnioski. Te ostatnie dni są dla nas wszystkich (nie tylko dla ks. abp S. Wielgusa) czasem poważnej próby na ile potrafimy innych i siebie samych zrozumieć. Na ile potrafimy być w naszych działaniach i w tym, co mówimy, konsekwentni i prawi, a na ile grzeszni, tolerancyjni wobec samych siebie, liberalni i usprawiedliwiający własne słabości. Wszystko inne, to, co się stało, jest pochodną tylko tych relacji i konsekwencją z nich wynikającą, którą należy przyjąć i znieść. Jakby nie spojrzeć na te wydarzenia, to właśnie one (paradoksalnie) powinny nas wszystkich umocnić (i to bardzo) w Chrystusowej Wierze. Absolutnie nie neguje istnienia przedtem a i niestety teraz, tak poważnych ataków na Polskę i Kościół, w najszerszym tego słowa znaczeniu, że zawsze powinniśmy o nich pamiętać i robić wszystko, co jest możliwe w naszej mocy, aby im skutecznie przeciwstawić się. Przeciwstawić się, to znaczy również, autorom tych ataków nie pomagać strzelając samobójczego gola do własnej bramki. Jakaż to satysfakcja dla nich w momencie, gdy to właśnie oni, przede wszystkim, z własnych czynów powinni być rozliczeni również tutaj w doczesnym świecie, zanim jeszcze jednych i drugich (a i nas wszystkich) osiągnie ta najdoskonalsza, boska sprawiedliwość. Pozostaję w duchu dążenia do zrozumienia i współczucia, ale również i bezsilnego żalu z racji tego, co się stało, i z nadzieją skutecznego niwelowania istniejących podziałów, do czego wszyscy ludzie dobrej woli przyczynić się powinni.

Łódź dnia 09. 01. 2007r.

Uzupełniam te uprzednio napisane zdania już z perspektywy paru minionych dni (13.01.br.) w świetle zaistniałych w tym czasie nowych zdarzeń i wypowiedzi. Jednocześnie czynią to z nadzieją, że „nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło”, jeśli nawet za to wyjście przychodzi płacić zbyt wygórowaną cenę. Są to też koszty wliczone w rachunek za przeszło pięćdziesiąt lat prób zniewolenia narodu i poszczególnych jego przedstawicieli. Sądzę, że nawet „wiatr historii” ma problem z tym, aby zawiać, a co dopiero poszczególny człowiek, aby dmuchnąć i oddzielić plewy od ziarna. Nie znaczy to jednak, że nie trzeba tego zrobić. Powiem więcej, jest to naszym obowiązkiem względem pamięci o takich jak Kardynał Stefan Wyszyński, ksiądz Jerzy Popiełuszko, Papież Jan Paweł II i wielu, wielu innych, niezłomnych i prawych do końca, i w każdy czas, naszych rodakach. Doskonale zdaję sobie sprawę z tego, że jednym z najtrudniejszych zadań w życiu jest nazywanie rzeczy po imieniu. Trudność ta może, między innymi polegać na tym, że skoro już uda się nam „odpowiednie dać rzeczy słowo” należy się z danym słowem liczyć i konsekwentnie jego przestrzegać, nie zmieniając go niczym jak zachowania się chorygiewki na wietrze. Wtedy i jedynie tylko wtedy zaistnieje zgodność słowa ze zgodnością faktów, czyli nazwanie obiektywnej prawdy, a nie jej relatywizacja i spoglądanie na nią przez pryzmat półprawd, światłocieni, pod różnymi kątami, ze względu na ..., czy w świetle jakichś tam uwarunkowań.

To właśnie po to, aby nie można było powiedzieć, że wszystko jest względne, i że:

*Ile jest prawdy w prawdach
i ile w racjach racji,
to kwestia nagich faktów
i ich interpretacji.*

Podobnie ma się sprawa z faktem przyznania się do winy, a potem wycofania się z danego słowa.

Podobnie z grzechem, który najczęściej jest bombą z opóźnionym zapłonem, która nie wiadomo, kiedy wybuchnie i rozprzestrzeni wokół siebie dalsze, często dużo większe zło, tym większe im trudniej nam jest uderzyć się we

własne piersi. Te brzemiennie w skutkach wydarzenia z ostatnich dni (jak każde inne) mają dwa oblicza, to jest: pierwsze – aspekt czysto ludzki, a drugie, jeszcze znacznie ważniejsze i bardziej wymowne, to wymiar boski.

Faktycznie przychodzi mi na myśl przykład Świętego Piotra, który jednak do czysto ludzkiej winy przyznał się, za nią żałował, jej zadośćuczynił, wykazał się konsekwencją w postępowaniu i miłością przez samego Boga w pełni odważną. A założmy, że hierarcha kościelny Arcybiskup Stanisław Wielgus, proponowaną Mu godność metropolity warszawskiego formalnie przyjąłby! Objąłby ten zaszczytny urząd mimo niesprawdzonych do końca zarzutów pod Jego adresem, o których sam zresztą świadczył, i braku jeszcze stanowiska sądu ze względów oczywistych!

Chyba nie tylko ja nie chciałbym usłyszeć chichotu, niestety mocno wypaczonej, naszej dawnej historii, a później „powyłamywanych nóg okrągłego stołu”. Chyba nie tylko ja nie mógłbym spokojnie spojrzeć w zatroskaną twarz poczciwej staruszki – Matki Świętej Pamięci księdza Jerzego Popiełuszki, czy ludzi, którzy nie potrafią z czystym sumieniem powiedzieć, że „nic się nie stało”. Jak z tym bagażem czułby się sam zainteresowany Arcybiskup? Czy nie ujmowałoby to godności powołania, co zresztą Jego Świątobliwość papież Benedykt XVI dał nam wszystkim do zrozumienia i co należy się nam, z największą pokorą, uszanować. Sądy ludzkie są opieszale, ale mimo to sądzę, że już w bliskiej przyszłości przekonamy się o tym, że w związku z wyjaśnieniami kościelnymi, prawniczymi, sądowymi (krótko mówiąc ludzkimi) obciążenia księdza arcybiskupa nie będą aż tak dojmujące jak można by było przewidywać uświadamiając sobie jednocześnie, że jest Ksiądz Arcybiskup niewątpliwie jedną z, jakże długiego szeregu, ofiar skrzywdzonych przez ludzi hołdujących tamtemu nieludzkiemu systemowi, i to niezależnie od faktu w jakim stopniu sam temu przysłużył się. Póki co jedno jest pewne, że te brzemiennie w skutkach wydarzenia niewątpliwie przyczynią się do przyspieszenia procesu dochodzenia do prawdy i do uświadomienia sobie (jak mi nie mam) nawet przez ludzi mających dobre intencje, a których sposoby myślenia diametralnie różnią się od siebie, że Opatrzność Boska nad nami czuwa i obdarza nas Miłosierdziem Swoim. Wystarczyłoby, choć w części wziąć z tego faktu przykład, biorąc pod uwagę, że stworzeni jesteśmy na obraz i podobieństwo Boże. Wystarczyłoby okazać miłosierdzie, to znaczy nie tylko swój uczuciowy i emocjonalny stosunek do bliźnich, ale wyrozumiałość i wielkoduszność w wybaczeniu. Chęć niesienia pomocy i pojednania, zapomnienia krzywd, dbałości o to, aby stało się tak, cierpliwości i skrupulatności w dochodzeniu prawdy i ukazania nadziei z wiarą w siłę dobra. Aby podkreślić, że piszę te słowa z pełną świadomością i odpowiedzialnością za ich wagę, - dla równoważącej ich przeciwwagi przytoczę, też jakże prawdziwe, stwierdzenie, że nie należy nadużywać niczyjego miłosierdzia, a już w szczególności Miłosierdzia Bożego. Wiara nas zobowiązuje do tego, aby być lepszym, a liczenie na to, że usprawiedliwiona przez nią będzie nasza słabość, jest nie na miejscu, jest grzechem zaniedbania.

Jeśli uda się nam tego grzechu uniknąć, wtedy może my sami staniemy się światłem dla błądzących w ciemności, na podobieństwo i w imię tego światła jakim jest Chrystus, dla nas.

W drodze do Pana

*Miłosierdziem wzlecimy w tęsknocie za Panem
dążąc do miejsc znaczonej prawdą i miłością,
a gdy zmęczeni będziemy ich poszukiwaniem
wiedzmy, że właśnie Chrystus jest drogi światłością.*

*Jest jej początkiem, końcem, alfą i omegą,
śladem stóp naszych, wtedy, gdy za Nim idziemy.
Jest przyczyną i skutkiem, bo wszystko przez Niego
dzieje się w naszym życiu.*

Jezu,

— dziękujemy!



<http://www.opoka.org.pl>

Fundacja Opoka została powołana przez Konferencję Episkopatu Polski w dniu 5 czerwca 1998 r. Zadaniem Fundacji jest służenie Kościołowi katolickiemu w Polsce w zakresie tworzenia systemu elektronicznej wymiany informacji oraz serwisu internetowego www.opoka.org.pl. Aktualnie Fundacja realizuje te cele oraz pomaga w tworzeniu innych serwisów internetowych jak: www.episkopat.pl, www.bosko.pl, www.rv.pl i innych. Ponadto prowadzi działalność edukacyjną poprzez wydawanie kwartalnika o tematyce informatycznej oraz organizowanie szkoleń i tworzenie aplikacji internetowych.

Rada Nadzorcza:

Bp Piotr Libera
Bp Wiktor Skworc
Bp Jan Tyrawa
Bp Jan Wieczorek - Przewodniczący

Zarząd:

ks. dr Józef Kloch - Prezes
ks. Tomasz Patoka
Jarosław Uczkiewicz
Małgorzata Strzałkowska
Maciej Górnicki

Siedziba Fundacji:

Skwer ks. Kard. S. Wyszyńskiego 6
01-015 Warszawa
fax. 022 838-80-22

Prosimy o korzystanie z telefonu do oddziału gliwickiego: 032 230-89-44 lub tarnowskiego: 014 626-08-08

Dlaczego trudno jest przebaczyć urazy i darować krzywdy

Przebaczenie urazów i darowanie krzywd to problem trudny dla człowieka, ale możliwy do wykonania. Podstawową przeszkodą jest jedna z głównych wad człowieka – pycha i brak wrażliwości. Pycha przejawia się w różny sposób. Często jest zewnętrznie widoczna jako zarozumiałość, wynoszenie się, pogardzanie swoim otoczeniem, chwalenie się z sukcesów, poniżanie innych, np. swoich podwładnych w pracy lub w szkole. Również przejawia się ona w gestach, w mowie, w dyskusjach, w ubiorze. Pycha zewnętrzna człowieka jest dość łatwa do rozeznania. Trudniejsza do poznania jest pycha ukryta we wnętrzu człowieka, prawie nieuchwytna, ale nieraz głęboko zakorzeniona. Aby zwalczyć pychę, potrzeba dużej pracy nad sobą i samokontroli np. poprzez miesięczną spowiedź świętą i codzienny rachunek sumienia. Pozbyciu się tej wady ułatwia uśmiech do drugiego człowieka, bliższy serdeczny z nim kontakt i podanie pomocnej ręki. Człowiek pokorny o wiele łatwiej przebacza i daruje krzywdy. Ale ćwiczenie się w pokorze jest trudne i powinno być nieustanne. Niektórzy myślą, że człowiek pokorny to człowiek słaby, załęczony, nieśmiały. Tak jednak nie jest. Człowiek naprawdę pokorny to człowiek mocny Bogiem. Piękną jest krótka modlitwa: "Jezu cichy i pokornego serca, uczyn serca nasze wdług serca Twego".

Spółeczność szkolna, jak każdy zespół ludzki, podlega różnym trudnościom współżycia i musi szukać dróg rozwiązywania konfliktów. Problem przebaczenia i darowania krzywd jest dość często spotykany zarówno wśród uczniów jak i nauczycieli. Skuteczną metodą łagodzenia wszelkich napięć i wprowadzania w życie pogody ducha i wzajemnego zrozumienia jest praca nad samym sobą, czyli to co nazywamy formacją duchową.

Obecnie władze państwowe, szkolne, różne organizacje, a nawet gazety promują hasło "szkoła bez przemocy". W drodze do nadania szkole pięknego, humanistycznego oblicza, zwłaszcza zgodnego z katolicką tradycją, musimy zadbać o właściwe, szlachetne postawy zarówno nauczycieli jak i uczniów. Starajmy się unikać sporów, a zaistniałe likwidujemy przez zapominanie wyrządzonych nam świadomie lub nieświadomie krzywd. Jako społeczność szkolna, zarówno uczniowie jak i nauczyciele, powinniśmy ćwiczyć się w pokorze. W przypadku otrzymanych złych albo nawet mniej sprawiedliwych ocen, nie wolno nam się buntować, ale uznać, że dana ocena, chociaż niższa, może być dla nas dobrem i pobudzać do większej pracy i systematyczności. Wielcy święci to często ludzie cisi i pokorni.

W związku z tematem nasuwają mi się obrazy z ewangelii:

1. Powrót syna marnotrawnego do domu (Łk 15, 11-32).
2. Zaparcie się Piotra (Łk 22, 54-62; Mk 14, 66-72; Mt 26, 69-75).
3. Spotkanie Jezusa z Magdaleną (Łk 7, 36-50).
4. Spotkanie i rozmowa złoczyńców z Chrystusem na krzyżu (Łk 23, 39-43).
5. Zdrada Judasza (Mt 26, 14-16; Mt 26, 47-50; Mt 27, 3-5; Łk 22, 3-6; Mk 14, 3-11).

We wszystkich tych obrazach występuje Jezus Chrystus i grzesznik. W pierwszych czterech Jezus przebacza, gdy widzi wielką skruchę grzesznika, jego ból i chęć poprawy. Jezus Chrystus z miłości do grzeszników przebacza i oddaje za nich swoje życie. Jest naszą Drogą, Prawdą i Życiem. Wzorujmy się na nim, przebaczajmy urazy i darujmy krzywdy.

Może jeszcze zaistnieć taka sytuacja, że skrzywdzony przez nas człowiek nie chce przyjąć naszych przeprosin i darować nam krzywd mu wyrządzonych.

Nie dają rezultatu nasze argumenty i uczucie. Wówczas pozostaje nam tylko modlitwa, aby skruszyło się jego serce i nam przebaczyło.

Rozważmy jeszcze problem zdrady Judasza. Judasz był człowiekiem prostym, naiwnym, przebiegłym i chciwym o złych instynktach. Zdradził Swego Mistrza-Chrystusa dla własnych korzyści. Nie żałował swego czynu, nie przeprosił Jezusa, nie wyznał swojej winy. Wyznaczył sobie sam karę, eliminując się ze swej społeczności, odbierając sobie życie. Przed samobójstwem wpadł w rozpacz, która mogła być ostatnim etapem żalu. Czy będzie zbawiony? Tego nie wiemy. Może w ostatniej chwili życia przejrzał i żarliwie przeprosił Chrystusa. Można przypuszczać, że wielkie Miłosierdzie Boże ogarnęło i jego. Wielu ludzi postępuje jak Judasz, myśląc że przed śmiercią zdążą żałować za swe grzechy i Bóg im przebaczy. Jest to sposób naigrawania się z Miłosierdzia Bożego i jest grzechem przeciw Duchowi Świętemu. Módlmy się do Ducha Świętego. Niech obdarza nas swymi darami, opromienia naszą szkolną codzienność i oddanie w służbie drugiemu człowiekowi.



Prolog. Poniższy „list otwarty” złożyłem 12. 08. 2005 w redakcji „Tygodnika Podhalańskiego”. Okazał się on być niemożliwym do publikacji przez TP. A to oznacza, że już od 15 lat życie duchowe w naszym kraju KONTROLUJE NAJZWYKLEJSZA MAFIA, na zewnątrz znana jako Fundacja Batorego-Sorosa. (Ironią jest, że z obecnym szefem tej Fundacji, Aleksandrem Smolarzem, byliśmy razem na emigracji w latach 1970 w Paryżu*.) Potwierdzam, iż naczelna TP z aprobatą mi potaknęła, gdy stwierdziłem, że będę musiał rozpowszechnić ten list w Zakopanem i dalej innymi kanałami, co niniejszym czynię. Cóż, wolność opluwania całego świata, gdy się samemu siedzi w „Wieży z Kości Słoniowej”, to największe osiągnięcie Polski „solidarnościowej”. Niestety nie dla wszystkich.

Dr Marek Głogoczowski

„SOLIDARNOŚĆ KŁAMSTWA” NA TEMAT GRODNA ORAZ MIŃSKA

List otwarty do redakcji „Tygodnika Podhalańskiego”, współwydawcy pirackiego "Głosu znad Niemna"

(Dopiero przez silną lupę udało się odczytać napis nad tytułem "Głosu", który TP wskazał jako właściwy: "Ten numer prawdziwego Głosu ukazał się dzięki wsparciu "Tygodnika Podhalańskiego" i "Gazety Wyborczej". Czyli mówiąc wprost, dzięki wsparciu Fundacji-Mafii Batorego-Sorosa.)

Bezpośrednio po powrocie z bardzo udanej "wycieczki" na Elbrus (5641 m) na Kaukazie, w rodzinnym Zakopanem przeglądałem aktualny podówczas numer „Tygodnika Podhalańskiego” z 4 sierpnia br. W nim znalazły się bowiem aż dwa artykuły na tematy osobiście mi bliskie. Jeden z nich opisywał trwający pół godziny „dojazd”, na dystansie zaledwie 500 metrów, karetki pogotowia do umierającego w centrum Zakopanego, po wypadku samochodowym, mego młodego kuzyna, którego ślub hucznie fetowaliśmy zaledwie trzy miesiące wcześniej. Drugą wiadomość, świadcząca o niedowładzie służb – tym razem nie ratowniczych ale informacyjnych – dzisiejszej Polski znalazłem na stronie 11 TP, bezpośrednio nad artykułem o braku wystarczającej ilości karetek w Zakopanem w okresie wakacji. W swej korespondencji z Grodna redaktor „II” (zapewne Jerzy Jurecki) pokazał zdjęcia pierwszych stron „prawdziwego” oraz „fałszywego” pisma „Głos znad Niema”, wydawanego przez Związek Polaków na Białorusi. Tak się złożyło, że na początku lipca byłem na konferen-

Wolne miejsce zostawiamy do kontynuowania wykazu czasopism. „Naszym Dziennikiem” i „Niedzielą” będziemy zamykać powiększającą się listę czasopism według naszego wyboru. Czekamy na nadsyłanie innych czasopism.

Nasz Dziennik

| Anthem | Re

<http://www.naszdziennik.pl>

Redaktor Naczelny: Ewa Sołowiej
Wydawca: "Spes" Spółka z o.o.

Adres redakcji:
ul. Żeligowskiego 16/20
04-476 Warszawa
tel. (0-22) 515 77 77
fax. (0-22) 515 77 78

RENUMERATA: tel. (022) 515 77 90 (informacja o prenumeracie)

adres e-mail: prenumerata@naszdziennik.pl

Prenumeratę przyjmują bezpośrednio: jednostki kolportażowe RUCH S.A. - w całym kraju informacja pod bezpłatnym numerem telefonu 0804 200 600, oraz Urzędy Pocztove - w urzędzie lub u listonoszy.

Zlecenia wysyłki za granicę (na dowolne okresy) przyjmuje RUCH S.A. tel. (22) 532 88 16, 19 lub 532 87 31.



<http://www.niedziela.pl>

Wydawca: Kuria Metropolitalna w Częstochowie.
Redaktor naczelny: ks. inf. dr Ireneusz Skubiś.

Adres redakcji: 42-200 Częstochowa, ul. 3 Maja 12.
Tel. (0-34) 365-19-17.

Konto bankowe: PKO BP O/Częstochowa
86102016640000310200197418,
e-mail: webmaster@niedziela.pl

Szczegółowych informacji na temat warunków prenumeraty "Niedzieli" udziela Dział Kolportażu "Niedzieli", ul. 3 Maja 12, 42-200 Częstochowa, tel./fax (0-34) 324-36-45 kolportaz.niedziela@niedziela.pl bezpłatna infolinia: 0-800-200-506.

cji w Mińsku, z którego przywiozłem jako pamiątkę, wyłożoną do kolportażu na ladzie recepcji najbardziej luksusowego w Białorusi hotelu „Mińsk”... fałszywkę anglojęzycznego wydania oficjalnej gazety „Białoruś Dzisiaj”. W przeciwieństwie do fałszywki „Głosu” pokazanej przez TP, posiadana przeze mnie fałszywka została wydana nie przez białoruski „reżym”, ale przez najwyraźniej w Mińsku tolerowaną opozycję wobec tego kraju prezydenta.

Ponieważ na temat Białorusi dzisiaj, w dzisiejszej Polsce wolno publicznie pisać i mówić tylko źle, przy czym się to robi w sposób tak nachalny, że aż jest mi przykro, że jestem obywatelem tak bardzo zakłamanego kraju, zdecydowałem się na próbę rozpowszechnienia, w języku polskim, mych osobistych wrażeń z 4 dniowego pobytu w Mińsku i jego okolicach w okresie przypadającego na 3 lipca Dnia Niepodległości Białorusi. Te wrażenia spisałem już miesiąc temu w języku angielskim w artykule, któremu nadałem tytuł „BELARUS TODAY: IS "ORANUSIAN" (ZHOPOGLAV) REVOLUTION PENDING?” (1).

A oto co najbardziej rzuciło się w oczy po przyjeździe do nie znanego mi wcześniej Mińska nie tylko mnie, ale i innym uczestnikom naszej konferencji. Cytuję własny tekst sprzed miesiąca:

„Mińsk i Białoruś jako całość pozostaje „la bete noire” („czarną owcą”) starającej się o swe zjednoczenie Europy. Wkrótce zrozumieliśmy, jaka jest przyczyna tego „paneuropejskiego” ostracyzmu narodu liczącego 11 milionów mieszkańców. Spacerując po głównej arterii Mińska w towarzystwie dyplomaty z Macedonii, który podobnie jak ja przez dłuższy czas mieszkał w Paryżu, zgodziliśmy się, że „miasto parków” Mińsk, usytuowane malowniczo nad spiętrzoną do rozmiarów małego jeziora Świsłocz, wygląda piękniej niż stolica Francji. Czar tego miasta bierze się nie tylko z monumentalnych neoklasycystycznych budynków ze świeżo odnowionymi fasadami, ale także z tego, że ludzie na ulicach są przystojni i dobrze ubrani (przedstawiciele rodzaju żeńskiego raczej dobrze rozebrani), podczas gdy całe miasto wygląda na najbardziej czyste jakie w moim życiu widziałem! Jakaż różnica w porównaniu ze zwiedzaną przeze mnie miesiąc wcześniej „stolicą” niedawnej Pomarańczowej Rewolucji, Lwowem z nierówno brukowanymi ulicami pełnymi dziur, szynami tramwajowymi nie reperowanymi chyba od czasów Franciszka Józefa, byle jakimi blokami mieszkalnym z podwórkami pełnymi śmieci.

Do Mińska przyjechaliśmy na nowiułki, luksusowo wykończony dworzec kolejowy, uczestniczyliśmy w galowym koncercie w świeżo oddanym do użytku Pałacu Widowisk mieszczącym dwa tysiące widzów, podróżowaliśmy wokół Mińska po autostradach o gładkości porównywalnej z tymi w Szwajcarii (gdzie mieszkałem przez lat kilkanaście), oglądając w przejeździe budowę nowych stacji metra oraz dobrze zaplanowanych dzielnic podmiejskich. Oczywiście w pobliżu Mińska dostrzegłem wsie pełne małych, malowanych drewnianych domków, ale i ja mieszkam w Zakopanem w małym drewnianym domku mych dziadków i wszyscy moi znajomi zazdroszczą mi tego „spartańskiego” lokum. Jedną z zalet Mińska jest stosunkowo niewielka ilość samochodów na jego szerokich arteriach, ale ten znak „biedy” jest w istocie oznaką zdrowia mieszkańców, które to zdrowie jest podtrzymywane w sposób sztuczny przez wyraźną niechęć reżymu Łukaszenki do zapchania kraju za pomocą mechaniczno-elektronicznych gadżetów wymagających ustawicznego przy nich siedzenia.”

Dlaczego Łukaszenka jest tak zniechęcony przez Zachód?

Ponieważ byłem obecny na akademii uświetniającej 61 rocznicę wyzwolenia, prawie podówczas zrównanego z ziemią Mińska, spod trzyletniej hitlerowskiej okupacji, więc w moim sprawozdaniu po angielsku znalazł się cytat z wystąpienia na tej akademii białoruskiego prezydenta. Powiedział coś bardzo dętego, mianowicie że **„prawdziwą przyczyną obecnej antybiałoruskiej „ofensywy” Zachodu jest najwyklesza zawiść zachodnich państw, zazdroszczących Białorusi odnotowanych przez nią osiągnięć.”** Łukaszenka dumnie podkreślił, że w okresie jego prezydentury jego kraj stał się jedynym z 17 republik byłego Związku Radzieckiego, który ma aktualnie PNB wyższy niż 15 lat temu.

Nie tylko wystrój nowego Pałacu Widowisk oraz wygląd Mińska w ogólności potwierdzały słowa „zniechęconego przez Zachód” prezydenta. W odnośnikach do mego sprawozdania po angielsku podałem dalsze, przemilczane przez media w Polsce szczegóły:

— Średnie zarobki na Białorusi, w której 80 % zakładów pracy jest wciąż państwowych, wynoszą tylko 200\$, a zatem są 3,5 raza niższe od tych, jakimi się chwali Polska. Ale na Białorusi bezrobocie nie istnieje, podczas gdy w Polsce oficjalnie tylko 54% ludności w wieku produkcyjnym ma pracę. W przeciwieństwie do Polski dzisiaj, na Białorusi zarówno szkolnictwo jak i opieka zdrowotna są bezpłatne, energia jest tania, czynsze znikome, a metro w Mińsku kosztuje tylko 12 centów, czyli 6 razy mniej niż w Warszawie.

— Jak się dowiedziałem, fabryka traktorów w Mińsku, jako jedyna na terenie byłego ZSRR, ma wciąż pełen portfel zamówień na swe produkty, zaś doprawdy nie wiem czy podwarszawski Ursus potrafi jeszcze samodzielnie wyprodukować coś, co przypomina traktor.

— Podobnie wygląda sprawa rolnictwa. Jak mi mówili znajomi, którzy często przez Białoruś przejeżdżają, wszystkie pola w tym kraju są obsiane, tamtejsze PGR mają się dobrze (co nam demonstrowano w trakcie organizowanych przez te jednostki ekonomiczne obiadów), nie widać kilometrów zarastających już lasem odłogów urodzajnej ziemi, co szczególnie silnie rzuca się w oczy gdy się przejeżdża przez zachodnią Ukrainę względnie północną Polskę.

Trzeba jednak przyznać, co też stwierdziłem w swym raporcie, że ilość przedmiotów znamionujących prestiż (samochodów, telefonów komórkowych i całego tego elektronicznego „chłamu” zapychającego Polskę dzisiaj), jest na Białorusi wyraźniej mniejsza niż w naszym kraju, co jest wynikiem względnie niskich uposażeń dominujących społecznie warstw ludności: na przykład białoruscy parlamentarzyści dostają miesięcznie od rządu tylko 700\$ plus 300\$ na swe biuro poselskie. Oczywiście czyni to specyficzną grupę ludności (studenci, burżuazja) bardzo nieszczęśliwą, a nawet i nienawidzącą swego, skądinąd pięknego i schludnego, kraju. Nie ma tutaj jednak żadnego porównania między błyszczącą odnowionymi miastami Białorusią a pogrążoną w stagnacji Ukrainą, z której w ostatnich latach wyemigrowało aż ponad 7 milionów sprawnych do pracy osób, w tym pół miliona w ciągu zaledwie pół roku po zwycięstwie pomarańczowych „oranusian” (2).

Przytoczone powyżej fakty sugerują, że prezydent Łukaszenka ma rzeczywiście te prawie 80 % społecznego poparcia, bo i ja głosowałbym na kogoś, kto by przeprowadził w Polsce reformy podobne do tych, jakich rezultaty widziałem nad Świsłoczą. Zwłaszcza że od czasów mych studiów w USA 35 lat temu mam w sobie genetyczny wstręt i do samochodów, i do muzyki RMF/Radia Zet, i do debilnych billboardów i do całego tego elektronicznego „chłamu”, którym obecnie się muszę posługiwać prawie na co dzień.

Opozycja antydemokratyczna

W tej optyce autentycznego poparcia znacznej większości Białorusinów dla swego, zyskanego nawet przez oficjalną Rosję prezydenta (3), należy spojrzeć na głośniejszą w Polsce działalność „antydemokratycznej opozycji” na Białorusi. Ta „opozycja” jest bardzo obficie sponsorowana przez wrogie niepodległej Białorusi potęgi imperialne. W szczególności Kongres Miliarderów Amerykańskich przeznaczył 40 mln dolarów na zorganizowanie odpowiedniego, politycznego przewrotu. Do tej sumy dorzucił, nie chcący pozostawać w tyle za USA, przekonany do tego przez posłów z Polski Europarlament, swą też okazałą dotację w wysokości 8,7 mln euro (4).

Pieniądze, zwłaszcza duże pieniądze, mają oczywiście potencjał stwórczy i trwająca od kilku miesięcy w Grodnie awantura wokół własności Związku Polaków na Białorusi jest przykładem względnej skuteczności zorganizowanego przez „Zachód” sabotażu kultury lokalnej polskiej mniejszości. Jak bębni o tym polska prasa, dotychczasowy prezes ZPB, pan Kruczkowski po jego usunięciu z prezesury na zebraniu Związku, które sam zwołał jeszcze w marcu, na pomoc przeciw „demokratycznym puczystom” wezwał lokalne władze. Zrobił to po to, aby odzyskać zagarnięty przez „rebeliantów”. sympatycznie wyglądający budynek ZPB, oraz by móc nadal wydawać organ ZPB „Głos znad Niemna”. Redaktor Jerzy Jurecki w „Tygodniku Podhalańskim” utrzymuje, że sygnowana nazwiskiem brata prezesa Kruczkowskiego edycja „Głosu” to „reżymowa (białoruska) gadzinówka”, natomiast sponsorowana przez polską ambasadę (oraz TP i GW) wersja tego samego pisma to produkt jak najbardziej szlachetnej i bezinteresownej pracy dziennikarskiej. Ponieważ, jako aktywny członek Związku Literatów Polskich mam w tych sprawach spore doświadczenie, pragnę zapewnić redakcję TP, iż red. Jurecki celowo wprowadza czytelników Tygodnika w błąd.

Otóż sytuację nieco podobną do tej w ZPB w Grodnie mieliśmy kilka miesięcy temu w Krakowskim Oddziale ZLP, po tym jak wieloletni prezes naszego Oddziału, Konrad Strzelewicz podał się do dymisji. Zrobił to wskutek nagonki na niego, jaka się rozpętała po opublikowaniu przezeń w „Naszym Dzienniku” w Warszawie (oraz w prasie polonijnej w Chicago)

listu protestującego przeciw złożeniu prochów Czesława Miłosza na Skałce w Krakowie (5). Wykorzystując jako pretekst to symboliczne podanie się do dymisji, pewna część (około 1) członków naszego Oddziału w trakcie zwykłego zebrania wybrała nowego prezesa krakowskiego ZLP. To z kolei spotkało się z ostrym, ale merytorycznie bardzo wyważonym protestem profesora Mariana Stępnia z UJ, który w liście otwartym do krakowskich literatów przypomniał, że statutowo można zmienić władze Związku tylko w trakcie Walnego Zebrania, odpowiednio wcześniej ogłoszonego i z takim właśnie punktem programu. Wybieranie zaś nowego prezesa „chylkiem”, na zwykłym zebraniu, nazwał po prostu podłością, zachowaniem niegodnym krakowskich pisarzy.

Nie będę się tutaj rozwodził, dlaczego statuty wszystkich zrzeszeń, zwłaszcza tych dysponujących jakimś majątkiem, muszą mieć takie właśnie jak ZLP prawne zabezpieczenie ciągłości swych władz. Na pewno takie zabezpieczenie posiada statut ZPB w Grodnie. Wymiana zatem prezesa ZPB, na zebraniu „zwykłym”, w marcu tego roku, w praktyce oznaczała PRZECHWYCENIE WŁASNOŚCI TEGOŻ ZPB PRZEZ NAJZWYKLEJSZĄ KLIKĘ PRZESTĘPCZĄ. I to klikę wyraźnie zorganizowaną przez Ambasadę Polską w Mińsku, działającą z polecenia ministra Adama Rotfelda. (Jak mi z ironią emajlował, mieszkający w Jaffie pisarz Izrael Shamir, jest to nazwisko co nieco egzotyczne jak na Polaka.) Żeby było jeszcze ciekawiej, wyznaczona przez Ambasadę Polską w Mińsku, nowa pani prezes ZPB w Grodnie, Andżelika (też ciekawe, jak na Polkę, imię) Borys wychowywała się - jak mi to w Mińsku powiedziano - nie tyle na Białorusi, ile w Stanach Zjednoczonych, gdzie zapewne przeszła odpowiednie przeszkolenie w zakresie sprawnego przechwytywania nie swoich własności.

Od strony zatem prawnej, obecna histeria w polskich mediach na temat „bandyckiego reżymu Łukaszenki”, który odebrał i oddał dotychczasowym władzom ZPB budynek tegoż Związku, zagarnięty kilka miesięcy temu przez zorganizowaną przez polską ambasadę klikę, jest po prostu „kryciem” sponsorowanej zza granicy grupy przestępczej działającej na terenie Grodna. Grupa ta najzupełniej otwarcie usiłuje doprowadzić do sabotażu całkiem sprawnego i estetycznie schludnego państwa, jakim jest Białoruś dzisiaj. Co więcej, w świetle prawa, o którym napisał profesor Marian Stępień w swym liście do literatów krakowskich, to nie ta wersja „Głosu znad Niemna”, która jest wydawana przez stary zarząd ZPB jest „gadzinówką”. Jest nią oczywiście ten nowy „Głos”, z którego egzemplarzem dumnie pozuje w TP rzecznik nowego ZPB Andrzej Pisalnik. Na zdjęciu zrobionym przez redaktora Jureckiego ma on minę tak zadowoloną, jakby w duchu już przeliczał euro-dolary jakie mu przyobiecał jego sponsor za oczekiwane przezeń pozerskie aresztowanie.

Przecież już same tytuły, widoczne na pierwszej stronie wyprodukowanej przez „opozycję” atrapy „Głosu znad Niemna” sugerują, iż w redakcji znajdują się jacyś zawodowi idioci. Tytuł „O gadzinówce” to oczywiście opinia redakcji o swej gazecie, zaś tytuł „Walczyć, ale w sposób uczciwy” wskazuje, że redakcja myśli tylko jakby rozdmuchać niesnaski wewnątrz białoruskich Polaków. A tymczasem tamtejsza polska diaspora potrzebuje nie walk wewnętrznych, ale wzajemnej współpracy zarówno dla dobra własnych dzieci jak i dla dobra kraju, w którym zamieszkuje.

Pozostaje sprawa lokalna w Zakopanem, mianowicie zachowanie się redaktora Jerzego Jureckiego, którego osobiście nie znam, ale o którym czytałem, że wojażował nie tylko do Grodna ale i na Kubę, niosąc wsparcie duchowo-finansowe dla tamtejszych entuzjastów reform Balcerowicza. Przecież on świetnie się orientuje, że przechwycenie budynku ZPB przez zorganizowaną przez Ambasadę RP klikę, było działalnością przestępczą. I świetnie wie, który „Głos znad Niemna” jest autentyczny, a który jest atrapą. To, co napisał w „Tygodniku Podhalańskim” z 4 sierpnia br. jest, mówiąc językiem profesora Mariana Stępnia, po prostu podłością i jeżeli tego typu artykuły będzie on nadal publikował, to „Tygodnik Podhalański” prześmierdnie podłością promieniującą z tej „solidarnościowej” postaci. Nasza podhalańska gazeta nabierze po prostu charakteru gadzinówki na usługach odległej o nie setki, ale o tysiące kilometrów Centrali, która to Centrala niczego dobrego nie życzy nie tylko Białorusinom ale także i Polakom (6).

Jak czytałem w polskiej wielkonakładowej prasie, wzburzony represjami jakie rząd białoruski zastosował wobec zorganizowanej przez Ambasadę Polski przestępczej kliki, premier Marek Belka (który dwa lata temu pracował, z ramienia Administracji USA, jako zarządca kolonialny Iraku), zdecydował się wydać blisko milion złotych na radiostację nadającą niby-polską propagandę w kierunku Mińska. Ponieważ wcześniejsza, nadająca po białorusku i wyciszona w 2001 roku radiostacja w Białymstoku nosiła nazwę „Radio Racja”, więc usłużnie proponuję, by nową radiostację nazwać uczciwie „RADIO SOLIDARNOŚĆ KŁAMSTWA”.

Zakopane, 11 sierpień 2005

(Wieloletni organizator zawodów Memoriał Jana Strzeleckiego w narciarstwie wysokogórskim w Tatrach; przewodniczący Sądu Koleżeńskiego ZG ZLP)

www.marek.glogoczowski.zaprasza.net

1. Artykuł ten opublikowany został w połowie lipca przez witryny <http://groups.yahoo.com/group/shamireaders/messages/565>, <http://sowa.blogg.de/eintrag.php?id=470>, oraz www.zaprasza.net.

2. W moim reportażu po angielsku znajduje się szczegółowe wytłumaczenie, co oznacza termin „Oranus” (oral + anus). Ten neologizm, symbolizujący „boga” społeczeństwa konsumpcyjno-wydalniczego, został zaproponowany, w niedawno wydanej książce „Pardes” („Raj”) mego kolegi pisarza Izraela Shamira pochodzącego z Nowosybirsk (ale aktualnie mieszkającego w Jaffie), jako równoważnik starożytnego aramejskiego bóstwa Mamon.

3. Łukaszenki nie wpuszczono na Plac Czerwony w Moskwie 9 maja br., by mógł wziąć udział, jako Prezydent najbardziej poszkodowanego w II Wojnie Światowej kraju, w uroczystościach upamiętniających zwycięstwo nad hitleryzmem.

4. Część tej „eurodotacji na rozwalenie Białorusi” zapewne wiozła ze sobą - w formie odpowiednich kart kredytowych - zatrzymana na białoruskiej granicy 8 sierpnia, delegacja polskich europosłów (a raczej Europ-osłów) w osobach B. Klicha i J. Saryusza-Wolskiego.

5. Ponieważ i ja złożyłem podpis pod tym „trefnym” listem prezesa Krakowskiego Oddziału ZLP, więc należy się krótkie wyjaśnienie z mej strony. Gdy byłem na studiach poddyplomowych na Uniwersytecie Kalifornijskim w Berkeley w 1969 roku, to słyszałem na wykładzie prowadzonym przez Czesława Miłozza, iż utożsamiał się on z kulturą przedwojennego Wilna a nie Krakowa, w ogóle twierdząc, iż jest Litwinem. Co więcej, w swych wypowiedziach pisemnych oraz ustnych bardzo negatywnie się on odnosił, do według niego ciemnogrodzkiego, bogoojczyźnianego katolicyzmu polskiego. Zatem jego pochowanie w Krakowie na Skałce, w kościele ojców Paulinów, których Zakon stanowi jądro rzeczonych „ciemnogrodzian”, jest afrontem dla pamięci Zmarłego, uważającego się za Nowotestamentowego Żyda.

6. To, że reżim, jaki się ukonstytuował w USA ponad już dwieście lat temu, ma tendencję do niszczenia wszystkich odmiennych od siebie form ustrojowych, jest dobrze znanym od czasów eksterminacji amerykańskich Indian, których protestancy osadnicy umiejętnie napuszczali jednych na drugich – dokładnie tak, jak dzisiaj się napuszcza Polaków na Białorusinów, Rosjan na Polaków i tak dalej. Proroczą książkę na temat planów likwidacji Europy przez oligarchię USA napisał już w 1926 roku żydowsko-rosyjsko-radziecki pisarz Ilija Erenburg pod tytułem „Trust DE”. (DE to znaczy Destrukcja Europy). Tę książkę streścił mi w emailu kolega pracujący na poinformowanej o tym dziele polskiej placówce dyplomatycznej: *„TRUST amerykańskich miliardów dokonuje planowanej destrukcji Europy, zamiany jej w pustynię. Kończy się to (czyli pełna destrukcja) w 1940 roku. Są też oczywiście bomby, gazy i terror wojen domowych. Jedyne różnica (z sytuacją obecną) to to, że agentami są Francuzi, którzy jako amerykański Judenrat zostają zniszczeni na końcu. To dzieło Erenburga oczywiście nigdy w ZSSR nie wyszło, bo zresztą ZSSR też zostaje zniszczone a USA zamieniają się w ZSRUSA. (Tak, tak, bolszewików Erenburg opisuje jako naiwnych idiotów, którzy zostają wykończonych przez uzbrojonych i podpuszczonych przez Francję Polaków - fenomenalne sceny spisku w Krakowie). A więc ta Twoja anti-USA obsesja w imię obrony Europy (Azja broni się u Erenburga sama) to nic nowego.*

Zapytany o tę „futurystyczną” książkę, Izrael Shamir mi odpisał, że „Trust DE” Ilii Erenburga wyszedł niedawno w Rosji. Jeśli w tej autoryzowanej przez Erenburga wersji „Protokołów Mędrców Syjonu” podstawimy zamiast słowa „Francja” słowa „Fundacja Batorego-Sorosa”, oraz dodatkowo „Watykan dzisiaj”, to bez trudu zidentyfikujemy ten „Judenrat”, który przygotowuje zamianę Europy, na razie Wschodniej, w pustynię.

Post Scriptum

Awantura w ZPB Grodnie przygotowana w Zakopanem?

"List Otwarty", który w piątek moim korespondentom rozesłałem, doręczyłem także osobiście naczelnej Tyg. Podhalańskiego, pani Beacie, oraz kilku znajomym zakopiańczykom, co uruchomiło dodatkowe źródła informacji.

1. Od pani Beaty dostałem egzemplarz TP z 4.08., dzięki czemu przez lupę w domu mogłem przestudiować treść napisów na "prawdziwym" i "fałszywym" egzemplarzu "Gło-

su znad Niemna". Głos "Prawdziwy" nad swym tytułem ma dumny napis: "Ten numer prawdziwego Głosu ukazał się dzięki wsparciu "Tygodnika Podhalańskiego" i "Gazety Wyborczej"". A to oznacza, że za niedawną prowokacją w Grodnie stoi nie tylko Ambasada Polski ale i superbogata "Gazeta Wyborcza", należąca do TRUSTU "AGORA". Jak mi to 5 lat temu mówiono, jest to 13 największa grupa kapitałowa na świecie. Z tą "Agorą" organicznie jest związana Fundacja Batorego-Sorosa, której Zarząd to jest właśnie ten "Judenrat", o intencjach którego pisał w swej książce z 1926 roku pt. "Trust DE" Ilija Erenburg (patrz przypis nr. 6 mego "Listu").

2. Dowiedziałem się też, że z Grodna w latach ubiegłych przyjeżdżali do Zakopanego na "staże dziennikarskie" właśnie ci, chwilowo przegrani, "puczyści" w ZPB. A to oznacza, że SŁOWO Ilii Erenburga o "spisku w Krakowie i okolicach" STAŁO SIĘ CIAŁEM. Módlmy się zatem o to, aby CIAŁEM NIE STAŁ SIĘ kolejny punkt "planu Erenburga", czyli budowa mocarstwa globalnego ZSRUSA i połączone z tym osiągnięciem DE, czyli zamiana Europy w kulturową pustynię, na wzór zamerykanizowanej Polski dzisiaj.

3. W tygodniku „Przegląd”, datowanym na 21. 08., znalazłem długi wywiad z senatorem RP Kazimierzem Pawełkiem, który podał wiele istotnych informacji na temat ZPB. Otóż „obalony” w marcu prezes ZPB, dr Tadeusz Kruczkowski z Uniwersytetu w Grodnie, jest „czołową postacią polskiej społeczności na Białorusi ... został sekretarzem Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych oraz Polonijnej Rady Konsultacyjnej przy marszałku Senatu RP.” Co więcej, zebranie w marcu 2005 zorganizował wice-prezes ZPB J. Piaseczki, który „pod nieobecność Kruczkowskiego (był li on wtedy na stażu zorganizowanym przez Senat RP?), zebrał zarząd i zawiesił prezesa, sam przyjmując ster w swe ręce ... Na Zjeździe atak (na Kruczkowskiego) przypuścił Tadeusz Gawin, zarzucając mu uległość wobec administracji Łukaszenki. ... Kruczkowski uzyskał absolutorium stosunkiem głosów 210 : 53, ale wybory przegrał różnicą 36 głosów (152 : 116) z 31-letnią nauczycielką z Grodna, Andżeliką Borys. ... Zamiast przyjąć wyniki z godnością (Kruczkowski i jego zwolennicy) zaczęli pisać donosy kwestionując wybory ... roztaczali przy tym jakieś katastroficzno-spiskowe wizje, w tym o „amerykańskiej inspiracji”.

4. Z otrzymanego, też w dniu 16 bm., miesięcznika „Wspólnota” nr. 7-8/2005, wydawanego przez Polską Wspólnotę Narodową, dowiedziałem się, iż „Na odbywającym się w marcu VI Zjeździe ZPB 145 z 265 delegatów zostało wybranych z naruszeniem prawa, gdyż pojawili się tam i głosowali przedstawiciele z oddziałów nie zarejestrowanych, dzięki czemu wy-

brano nowy, proamerykański zarząd”. Według „Wspólnoty”, antyamerykańska frakcja ZPB pod swą petycją do władz z prośbą o pomoc, zebrała ponad 200 podpisów. Ta informacja nieco modyfikuje przyczyny braku statutowości zebrania ZPB, jakie ja podałem w swym Liście Otwartym, nie zmieniając jednak istoty podłości polsko-amerykańskiego „spisku”.

5. Kazimierz Pawełek w swym wywiadzie dla „Przeglądu” zgadza się z opinią, iż frakcja ZPB dra Kruczkowskiego („Ksawerego Branickiego”) to „Targowica”, szukająca wsparcia u obecnej potęgi w postaci „carycy Katarzyny II”, czyli prezydenta Łukaszenki. Oczywiście frakcja ZPB panny Angeliki (tak się pisze imię panny Borys po angielsku), też ma swego „Napoleona”. Ten „Nowy Napoleon” przy pomocy swych „zawsze wiernych” Polaków, chce zrealizować swe Plany Powtórki Pochodu, przez Grodno i Mińsk, na Moskwę. Przecież to już nawet przysłowiowym „wróblom na dachu” wiadomo to, czego się boi powiedzieć senator RP. Mianowicie, że w najbliższej Pięćiolatce, na wezwanie „uciemiężonej polskiej mniejszości narodowej”, ruszy na Wschód cała Armada NATO. Dokładnie tak jak 6 lat temu ruszyła ta Lotnicza Armada, pod pretekstem „ratowania” wyszkolonych w Niemczech „komandosów” z Maffii Albańskiej, na istniejącą jeszcze wtedy, ale w roku 2000 zlikwidowaną ostatecznie, Jugosławię. Na razie na Białorusi mamy tylko podjazdy "polskich harcówników", a w polskich, trzymanyh Żelazną Ręką mediach propagandowe „przygotowanie artyleryjskie” do przyszłych harców NATO. Za kilka lat zatem może zrobić się rzeczywiście gorąco nie tylko nad Świsłoczą i Niemnem, ale także i nad Wisłą.

* W listopadzie 1979, po wspólnym obiedzie w stołówce CNRS w Musée des Sciences de l'Homme przy Bulwarze Raspail w Paryżu, gdzie wraz z Aleksandrem Smolarem stołowaliśmy się jako stypendyści Rządu Francuskiego, miałem z obecnym szefem Fundacji Batorego charakterystyczną rozmowę. Czytał on wtedy me „antyamerykańskie” artykuły, jakie publikował Jerzy Giedroyc w paryskiej „Kulturze”. Wyczuwając, już wtedy, mój „anty(post)modernizm” powiedział mi z pasją „Ty byś chciał wszystkich wsadzić z powrotem do jaskiń”. Na co ja odpowiedziałem, bardzo grzecznie, że mnie chodzi o wypędzanie ludzi, przynajmniej na kilka miesięcy w roku, pod namioty, tak jak ja wtedy żyłem, prawie połowę czasu spędzając w górach. Co do dzisiaj owocuje mym wcale niezłym zdrowiem i zapewniam, że dyrektor Smolar, w swym wyłożonym fotelu, ukrytym w bronionej przez najwymyślniejszą elektronikę Wieży z Kości Słoniowej jego Fundacji, z pewnością reprezentuje się o wiele ode mnie gorzej...

□

Wydawnictwo OWEL, 66-404 Gorzów Wlkp., ul. Małorolnych-Cicha 1, skr. poczt. 1215, tel./fax (095) 7277 513. e-mail: ornowia@op.pl



Redakcja: 20-630 Lublin, ul. Żarnowiecka 7/37, tel./fax (081) 525-64-86
Red. naczelny - Teresa Bloch, adres j.w.
<http://www.npw.pl>

Redakcja: 65-238 Zielona Góra, ul. Wileńska 2, tel./fax (068) 3200502
tel./fax (095) 7277513 (Red. naczelny - Jan Nowik, adres jak Wydawnictwo)
<http://www.nad-odra.pl> e-mail: tknr@o2.pl
Redaktor odpowiedzialny za "ANEKS - Nasz Wybór" - Jan Nowik